

## TRÓJMORZE PLUS. USA I POLSKA WESPRAŃ GAZEM UKRAINĘ? [ANALIZA]

Według informacji płynących z rządu w Kijowie, za kilka lat na Ukrainę – przez Polskę – popłynąć mają miliardy amerykańskiego LNG. Czy to początek budowy gazowego sojuszu Waszyngtonu, Warszawy i Kijowa?

Jak powiedział ukraiński minister energetyki i ochrony środowiska Konstantyn Czyżyk w rozmowie z Interfax Ukraine, rządy w Waszyngtonie i Kijowie porozumiały się w sprawie dostaw gazu na Ukrainę. Według prognoz ministra, za 2-3 lata Ukraińcy mają pozyskiwać od Stanów Zjednoczonych od 6 do 8 miliardów metrów sześciennych gazu rocznie. Paliwo ma być dostarczane do Polski w formie LNG, by następnie trafiać polskim systemem przesyłowym na Ukrainę.

Według Czyżyka, Ukraina zawarła już w tej sprawie stosowny list intencyjny z amerykańską spółką gazową Louisiana Natural Gas Exports, Inc.

Informację tę można rozpatrywać na trzech podstawowych płaszczyznach.

Po pierwsze, jest to dość klarowny sygnał ze strony Ukraińców, którzy podkreślają, że coraz bardziej orientują się na Waszyngton. Jak dotychczas kluczową rolę dla formatowania polityki zagranicznej (także energetycznej) Kijowa odgrywał Berlin. Jednakże Niemcy wielokrotnie zawadzili Ukrainę i to w kwestiach kluczowych dla bezpieczeństwa tego państwa. Koronnym przykładem jest tu oczywiście postępowanie RFN względem gazociągu Nord Stream 2, który miał szansę pozbawić Ukrainę statusu kraju tranzytowego dla rosyjskiego gazu. Tak się jednak nie stało – budowę tego podbałtyckiego gazociągu storpedowała Dania oraz właśnie Stany Zjednoczone. USA nałożyły bowiem sankcje powstrzymujące de facto układanie rur Nord Streamu na Bałtyku, co zmusiło Rosję do zawarcia z Ukrainą nowego kontraktu tranzytowego (poprzedni wygasł wraz z końcem 2019 roku). Tymczasem Berlin starał się jak mógł, by nowy podbałtycki gazociąg miał jak najłatwiej, o czym świadczą chociażby prawne eksperymenty Bundestagu dotyczące obejścia znowelizowanej unijnej dyrektywy gazowej, mającej pierwotnie ograniczyć wpływ Nord Stream 2 na bezpieczeństwo energetyczne Unii Europejskiej. Poślany w medialny eter komunikat ukraińskiego rządu o planach zakupów gazu z USA można więc odczytywać jako znak zacieśnienia relacji między Waszyngtonem i Kijowem.

Po drugie, zapowiedź ta rodzi pewne pytania techniczne dotyczące przede wszystkim polskich możliwości regazyfikacyjnych i przesyłowych. O ile budowa dodatkowych gazociągów i ewentualnych interkonektorów w ciągu 2-3 lat nie powinna stwarzać problemów, o tyle problemy mogą wystąpić w zakresie odbioru LNG dla Ukrainy w terminalach. Obecne moce jedyne polskiego terminala LNG (w Świnoujściu) to 5 mld m<sup>3</sup> rocznie. Jednostka ta jest rozbudowywana; jej docelowa moc regazyfikacyjna to 7,5 mld m<sup>3</sup>. Świnoujski terminal może osiągnąć maksymalne zdolności rzędu 10 mld m<sup>3</sup>. Do tego doliczyć trzeba jednostkę FSRU, której powstanie w Zatoce Gdańskiej zostało już zapowiedziane. Jej moc szacować można na ok. 3 mld m<sup>3</sup>. Łącznie daje to zatem ok. 13 mld m<sup>3</sup>. Tymczasem obecnie zakontraktowane dostawy gazu do Polski wynoszą prawie 11 mld m<sup>3</sup>. Mniej więcej połowa z nich (ok.

5,5 mld m<sup>3</sup>) będzie realizowana na podstawie klauzuli FOB, tj. z możliwością odsprzedaży tego gazu na dowolnym rynku świata w chwili jego załadowania na statek. Przy założeniu, że strona polska odsprzedawałaby całość tego paliwa a strona ukraińska pobierałaby niższy wolumen dostaw z USA (czyli 6 mld m<sup>3</sup>), moce regazyfikacyjne terminali w Świnoujściu i w Zatoce Gdańskiej powinny wystarczyć do obsłużenia kontraktów ukraińskich. Jednakże w innej sytuacji zdolności polskich terminali mogą okazać się zbyt szczupłe. W takim wypadku z pomocą może przyjść litewski pływający terminal w Kłajpedzie lub planowane niemieckie dwie niemieckie jednostki (o ile powstaną na czas).

Po trzecie, ukraińskie zakupy gazowe w USA to kolejny krok na drodze do budowy alternatywnego rynku gazu w Europie Środkowej względem tego, na którym faktycznym monopolistą jest rosyjski Gazprom. Wpasowuje się to w realizowaną od kilku lat tzw. inicjatywę Trójmorza, której fundamentem jest współpraca gazowa pod egidą Stanów Zjednoczonych. Ukraina – choć sama nie należy do państw Trójmorza – może zostać włączona do projektu na partnerskich zasadach. Szczególnie istotny jest tu fakt zasobów magazynowych, jakimi dysponuje Kijów – te są bowiem największe na świecie. Wspomniany wyżej minister Czyżyk mówił w rozmowie z Interfax Ukraine o ukraińskich magazynach w kontekście tworzenia hubu. Takie przedsięwzięcie może służyć państwom regionu oraz południowej Europie za zabezpieczenie wobec ewentualnych przerw w dostawach realizowanych przez gazociągi lądowe oraz niedawno oddany do użytku Turk Stream. Dla Rosji – która już teraz boryka się z problemami w handlu swoim gazem – dodatkowe wolumeny amerykańskiego paliwa w Europie będą oznaczały dalsze utraty zysków. Konkurencja pozbawi bowiem Kreml m.in. możliwości narzucania ceny swoim klientom.

Słowa ministra Czyżyka rodzą oczywiście szereg pytań. Najważniejsze z nich – z polskiej perspektywy – dotyczą dotychczasowych rozmów Kijowa z Warszawą. Można bowiem odnieść wrażenie, że ukraiński polityk niejako pominął rolę Polski w ustaleniach dotyczących zakupów gazu z USA, nie wspominając chociażby o ustaleniach czy rozmowach z polskim rządem. Warto też nadmienić, że zapowiedź dostaw jest na razie dość niekonkretna. Wolumen, o którym mówił minister Czyżyk to dla Kijowa dość duże wsparcie (Ukraina w 2019 roku zużyła ok. 30 mld m<sup>3</sup> gazu, więc dostawy 6-8 mld m<sup>3</sup> to odpowiednio 20 lub 26% ubiegłorocznej konsumpcji), ale podpisanie listu intencyjnego to zbyt mało, by z pewnością powiedzieć, że gaz ten faktycznie popłynie z USA. Klamka zapadnie dopiero w momencie podpisania umowy, a do tego jeszcze daleko.

Teraz informację przekazaną przez ministra Czyżyka należy interpretować przede wszystkim jako sygnał polityczny i impuls do dalszych prac w obrębie środkowoeuropejskich inicjatyw energetycznych.